

TEATR

Ernest Bryll nie znalazł tytułu dla swej nowej sztuki. „Dialog“ opublikował „Życie jawą“, na prapremierowym afiszu Teatru im. Słowackiego w Krakowie czytamy „Co się, komu śni“, a w programie przedstawienia autor wyznaje, że w grę może wchodzić jeszcze bezpośrednio nawiązanie — „Z chłopca król“.

Razem jest to kolekcja, która zapowiada przemianę pisarza: Bryll — dramaturg, przypisany przez krytykę i sam siebie przypisujący do powinowactw romantycznych i „wyspiańskich“, nawiązuje teraz do baroku, do Calderona, do polskiego XVII-wiecznego mięsopustu. Pytanie tylko, czy zarzucając gdzie indziej kowalcem stał się pisarz także kimś innym, kimś, kogo dopiero poznamy po nowej premierze?

„Co się komu śni“ powtarza schemat mięsopustu Piotra Baryki „Z chłopca król“, w którym powracający z wojen szwedzkich pijani żołnierze platają w karczmie figlami nierównie bardziej pijanemu sółtysowi i obwołują go panem. Druga część komedii jest zabawą, właśnie „snem“, po którym następuje bolesne dla sółtysa przebudzenie oraz konkluzja autora „trudnoż to, państwo bracie, z chłopca czynić pa-

na“ — rzecz taka bowiem jest i beznadziejna, i całkowicie sprzeczna z naturą.

XVII-wieczny pisarz traktował głupotę i „wsiowość“ chłopca jako immanentną cechę jego kondycji społecznej. I było to podówczas tak samo powszechne i podobnie „racjonalne“ przeświadczenie, jak w nowszych czasach wiary w immanentne zła władzy, technokracji, i tp. W sztuce Ernesta Brylla chłop z chłopca musi

dział jako władca, zadczy nie tylko ów bagaż. Poeta ukazuje na scenie otoczenie króla, dwór — a ten wyklada się jako zespół warunków i środowisko, w którym królowi przychodzi być i działać. Króla tyleż kształtuje zmitologizowana w znacznej mierze „natura“ władzy, co i konkretna sytuacja, konkretne warunki, konkretni — to najważniejsze — ludzie. A tych właśnie ludzi cechą i przywarą, drastycznie

Krystyna Skuszanek. Zagramy raz jeszcze pyszny, barokowy teatr kontredansów, przejrzymy się w nim — i pozostawmy go raz na zawsze, nie powtarzajmy więcej. Bo w świecie, który nas otacza, dzieją się rzeczy znacznie ważniejsze od sporu „delikatnych“ i „gburów“ z otoczenia chłopca-króla. No, i czas ucieka. Albowiem:

Kto zaśnie ten może się stozyć. Nisko niżej... Kto czuwa

cowy monolog chłopca-króla, będący rodzajem morału, rozpisuje na wiele głosów: oto aktorzy po zakończeniu teatru niejako zdejmują maski ról i wypowiadają przesłanie od siebie, jako jedni z nas — do nas. Również ważna figura Sługi-Sług (w ujęciu Andrzeja Balcerzaka) otrzymuje w inscenizacji Skuszanek zmodyfikowaną funkcję aranzera i komentatora zdarzeń scenicznych.

— jeśli można tak powiedzieć — mięsistego. Tymczasem Krystyna Skuszanek i scenograf Kazimierz Wiśniak wybrali formułę bardziej umiarkowaną, dodając nieco klasycystycznego chłodu i obiektywizmu. W ten sposób celnie podkreślona została uniwersalna wymowa sztuki, stracił natomiast ten, co zna i cenę poezję Brylla za jej rubasność, za gęstość i zmysłową konkretność. Jedyne w świetnej Babcie-królowej Haliny Gryglaszewskiej powracały echa „takiego“ Brylla, gdy Chłop-król Bolesława Smell, bardziej rezonerski, lepiej przystawał do koncepcji przypowieści.

W innych rolach wyróżnili się Leszek Kubanek i Hugo Krzyski; doskonali zresztą i bardzo sprawny jest cały zespół tego bogatego spektaklu, dla którego świetną muzykę napisał Adam Walaciński, choreograficznie zaś opracował je Jan Uryga.

Nowa era Teatru im. Słowackiego zaczyna się ważnym i cennym głosem pisarza polskiego — który mówi o sprawach naszych i powszechnych — w spektaklu, godnym uwagi i uznania.

MICHAŁ MISIORNY

Ernest Bryll, „Co się komu śni“ — moralitet w 3 aktach. Prapremiera w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie — 23 października 1973 r.

Życie jawą

przejąć podobne wywyższenie i klęskę, by doznać prawdy, iż póki trwać będzie jego immanentna wsiowość i schłopiałość, póty jego awans będzie tak samo iluzoryczny, jak awans sółtysa w komedii Baryki. W tym celu Bryll dobudowuje do XVII-wiecznego schematu jeszcze drugie piętro, niejako uzupełniając socjologiczny i psychologiczny opis sytuacji. Dotyka w ten sposób zagadnień zarówno współczesnych, jak i uniwersalnych.

Chłop przychodzi do władzy obciążony balastem własnych, chłopskich marzeń i kompleksów, jednak o tym, kim on bę-

ukazaną przez Brylla, jest, iż niezależnie od swych myśli i uczuć zachowania swe i dążenia określają nie poprzez realne potrzeby czasu i społeczeństwa, ale poprzez osobę władcy. Tacy hic et nunc jesteśmy wszyscy, zdaje się mówić poeta; mamy swoje części i w zasługach, i w błędach króla. Rzecz w tym teraz, byśmy takimi być przestali. I dlatego pisze Bryll swój pierwszy moralitet. Stawia lustro, w którym ma się przejrzeć także widzowie.

Przeñośnia z lustrem najlepiej też, mam wrażenie, charakteryzuje sens inscenizacji

nie zna zaskoczenia... Musimy żyć na jawie bez chwili zdziwienia (...)

W drukowanej wersji sztuki, obszerniejszej, ważnym motywem jest sama przemiana króla, jego dojrzwianie, przypominające drogę króla Zygmunta z „Życia snem“ Calderona. Zgodnie ze schematem calderonowskim następuje też ponowne wywyższenie chłopca-króla — już wolnego od „wsiowości“, a w każdym razie wolniejszego. W sensie dramaturgicznym komplikuje to nieco moralistykę sztuki, toteż Krystyna Skuszanek kondensuje finał „Co się komu śni“ a koń-

Powróćmy do pierwszego pytania. Ernest Bryll zmienił się, bo zmieniła się jego dramaturgia, jego drwina jest rzeczywiście inna. Zarazem jednak — nie zmienił się, bo jak w „Rzeczy listopadowej“, jak w „Kurdeszu“ mówi o sprawach ważnych — z pasją. Kontynuuje nurt obywatelski swej poezji, przebudząc przy tym z podwórka polskiej nieprzekładalności ku sprawom powszechniejszym — w których jednak odbijają się i nasze, polskie doświadczenia.

A samo przedstawienie? Po lekturze sztuki spodziewałem się teatru gorętszego, bardziej